

Tuba miasta

O tym, czym i dla kogo jest wolność słowa, o konkurencji w mediach i polityce w samorządzie z prof. **Jackiem Majchrowskim**, prezydentem Krakowa, rozmawia Monika Chylaszek.



foto: Wiesław Majka / UMK

W styczniu 2008 roku ukazał się pierwszy numer dwutygodnika KRAKÓW.PL. Teraz nasza redakcyjna zszywka liczy już pół setki numerów. Skąd ponad dwa lata temu wziął się pomysł na stworzenie gazety?

Jacek Majchrowski: Powód był bardzo prosty. Uznałem, że nie wszystkie ważne informacje związane z samorządem trafiają do mieszkańców Krakowa. A inne nie zawsze są przedstawiane w sposób rzetelny przez media.

Skąd taka obawa przed mediami samorządowymi, która towarzyszyła naszym początkom? Przecież swoje gazety samorządowe mają bodaj wszystkie większe miasta w Polsce i bardzo wiele małych gmin. Wiele z tych gazet ukazuje się nieprzerwanie od lat. Mają po kilka setek wydanych numerów i co do zasadności ich ukazywania się nie mają wątpliwości ani radni, ani dziennikarze mediów lokalnych.

JM: Pierwszym numerom gazety towarzyszyło przekonanie niektórych radnych i dziennikarzy, że KRAKÓW.PL będzie „tubą Majchrowskiego”. Dla dziennikarzy była to także utrata monopolu na informowanie, a biorąc pod uwagę, iż KRAKÓW.PL ma spory nakład, zaangażowanie w zniszczenie gazety było widoczne. Stąd też bardzo ostre ataki i insynuacje zwłaszcza ze strony „Gazety Wyborczej” z zarzutami o charak-

terze przestępczym włączenie. Prokuratura jednak umorzyła śledztwo, nie stwierdzając popełnienia przestępstwa, a szczególnie zajadły dziennikarz zmienił pracę. Myślę, że przez te 50 numerów KRAKÓW.PL udowodnił, że jest przede wszystkim tubą miasta. Tutaj krakowianie znajdują informacje o ważnych wydarzeniach i działaniach urzędników. Tutaj radni prezentują swoje poglądy i dokonania. Proszę zauważyć, że nawet ci radni, którzy ostro krytykowali pomysł stworzenia, a później utrzymania gazety, teraz korzystają z jej łamów, żeby informować mieszkańców miasta o swoich dokonaniach i prezentować swoje poglądy.

Nie zmienia to faktu, że Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Izba Wydawców Prasy i stowarzyszenia skupiające dziennikarzy prasy lokalnej jakiś czas temu protestowały przeciwko możliwości posiadania przez samorządy własnych mediów. Argumentowano, że są nieuczciwą konkurencją dla mediów niezależnych. KRAKÓW.PL stał się taką konkurencją?

JM: Może zaczniemy od ustalenia, od kogo są niezależne te inne, niesamorządowe media? Każde w jakiś sposób jest zależne – od reklamodawców, od poglądów wydawcy itd. Słyszałem te argumenty przeciwko mediom samorządowym i zdecydowanie się z nimi nie zgadzam. Ten atak jest zaprzeczeniem zasady wolności

słowa, na którą się przecież dziennikarze tak chętnie powołują. Dlaczego chcą zabraniać komukolwiek głoszenia swoich poglądów? W tym sensie KRAKÓW.PL stał się konkurencją dla innych gazet. Robi to, co inne gazety: informuje o tym, co się dzieje w mieście, w żaden sposób przy tym nie kryjąc, że jest związany z magistratem. Chwali się, jeżeli coś się w mieście uda, i wyjaśnia, dlaczego coś innego nie do końca udało się zrealizować. Po prostu uczciwie stawia sprawy. Z drugiej strony nie możemy mówić o konkurencji pod względem ekonomicznym. Dwutygodnik miejski nie odebrał żadnej krakowskiej gazecie reklamodawców. Reklamuje tylko wydarzenia, które organizuje miasto, jednostki miejskie lub organizacje związane z miastem, a reklamy są zamieszczane bezpłatnie.

Kiedy w ankiecie przeprowadzonej jesienią pytaliśmy naszych Czytelników, dlaczego czytają KRAKÓW.PL, przeczytaliśmy między innymi takie uzasadnienie: „... jest jedną z nielicznych gazet, która nie zamęcza nas polityką”. To trochę wbrew temu, czego w styczniu 2008 roku spodziewano się po naszej redakcji. Czy w gazecie samorządowej jest w ogóle miejsce na uprawianie polityki?

JM: Zdecydowanie nie! Nie tylko w gazecie samorządowej, ale przede wszystkim w samorządzie nie ma miejsca na politykę. Zawsze tak uważałem, przypominam o tym radnym i usiłuję się z tym poglądem przebić do Warszawy, bo niestety partie polityczne bez wyjątku traktują samorządy jako teren swojego działania. A przecież pracy w samorządzie nie mogą przeszkadzać podziały polityczne, bo powinna ona jednoczyć wszystkich wokół spraw miasta.

To ideał, rzadko niestety realizowany. Nie obawia się Pan, że przed wyborami KRAKÓW.PL stanie się areną walk politycznych pomiędzy Panem a radą miasta oraz radnych między sobą?

JM: W części gazety redagowanej przez Kancelarię Prezydenta z pewnością nie będzie polityki. I jestem przekonany, że i na stronach redagowanych przez Kancelarię Rady Miasta i Dzielnice Krakowa ostrych, przedwyborczych tekstów nie znajdziemy. Wiem, że Przewodniczący Rady Miasta Krakowa Józef Pilch ma na ten temat takie samo zdanie jak ja.

KRAKÓW.PL ma szansę na następne 50 numerów?

JM: Mam nadzieję, że i na 500.

A wie Pan, że KRAKÓW.PL ma naśladowcę: TARNÓW.PL?

JM: Bardzo się cieszę!